



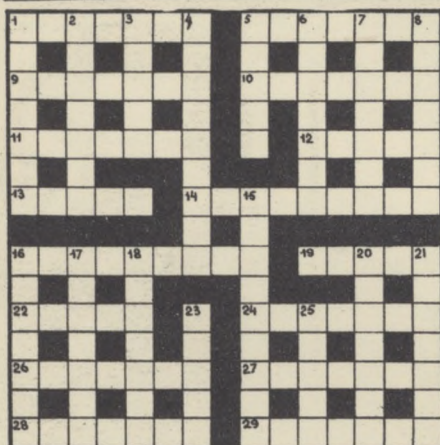
1939
I WRZESIEŃ
1941

CO SŁYCHAC

TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA
KSIĄZEK I ARTYKUŁÓW DRUKOWANYCH
W WYDAWNICTWACH BRITYJSKICH, AME-
RYK. I EWENTUALNIE INNYCH. WYDAWANY
NA PODSTAWIE ZEZWOLENIA D-CY POLS-
KIEGO KORPUSU W SZKOCJI Z 26/9. 10. 1953.

N.33. 6.D.

KRZYŻÓWKA



/ułożył Z.M./

6. Teatr warszawski; 7. Polski myśliciel, pisarz polityczny, filozof /pocz.XIX w/; 8. Biedactwo; 15. Strój; 16. Spis; 17. Krwawa instytucja; 18. Miejscowość w Polsce znana z powstania śląskiego; 20. Wytwórnia win specjalnych; 21. Przechowalnia odzieży i kapeluszy; 23. Instytucja dziennikarstwa; 25. Zespół teatralny.

NAGRODY: 1. Anglia Wyspa Nieznana - Z. Grabowski
2. Miesięczna prenumerata "Co słyhać"
3. Czarny rejestr - Vansitart

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ do dnia 11. września 1941.

TRAFNE ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z nr 30 nadesłało 18 osób.

W losowaniu 1. nagroda przypadła por. M. Panieczko, 2. p. Stefanii Rusin, 3. kmr Trzaska-Durskiemu. Nagrody wysyłamy równocześnie.

w dzisiejszym numerze

Krzyżówka - Ewolucja Armii Sowieckiej - Hitlerowski sztab mózgów - Pokój i siła - Wartość kolonii - Czy wiecie, że..
Drogi - Imperializm japoński - Czokgi idą - Co piszą - Humor

w poprzednim numerze

Krzyżówka - Nowa dyplomacja - Czokgi sowieckie a niemieckie - Lotnictwo morskie - Na zew Führera - Kanał Panamski - Skrzydlaty goniec - Co czytać? Humor.

Znaczenie wyrazów :

WYRAZY POZIOME :

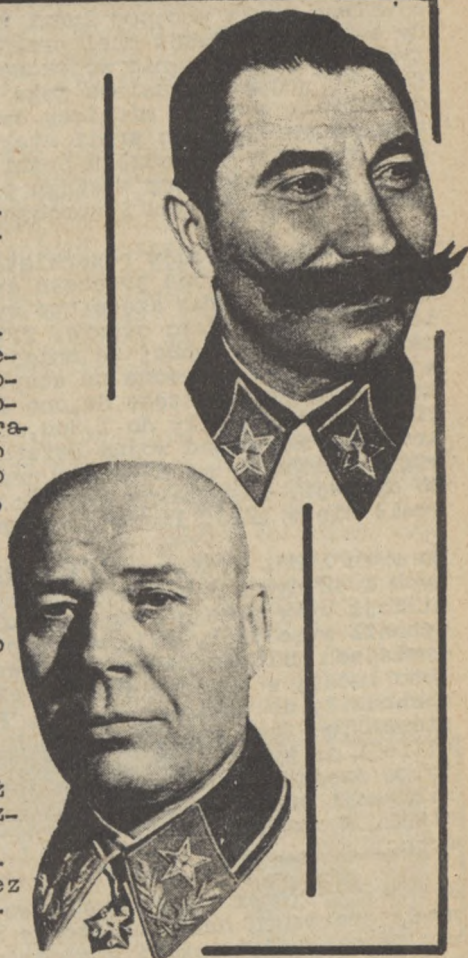
1. Materiał budowlany; 5. Sygnał dźwiękowy; 9. Postać mitologiczna; 10. Jakie jest wydawnictwo "Co słyhać"; 11. Prorok; 12. Zdrobniałe imię męskie; 13. Wytyczona droga; 14. Niezbędne dla podróży, transportu; 16. Ptactwo; 19. Sposób sprzedaży; 22. Głosy ptaków; 24. Dramatyczny aktor polski; 26. Pojazd; 27. Dawna nazwa kina; 28. Tytuł poematu A. Mickiewicza; 29. Działanie chemiczne.

WYRAZY PIONOWE:

1. Rumak; 2. Postać z utworu H. Sienkiewicza; 3. Rzeka we Francji; 4. Kamień pół-szlachetny; 5. Władca afrykański;

Ewolucja armji sowieckiej....

Pomimo tego, że kampania przeciwko ZSSR trwa już trzeci miesiąc, pomimo podpisania przymierza brytyjsko-sowieckiego, umowy polsko-sowieckiej, pomimo dalego posuniętej współpracy militarnej i zaopatrzeniowej, wie się o armii sowieckiej nie wiele. Prasa brytyjska z małymi wyjątkami korzysta z propagandowego materiału, dostarczonego przez sowiecką ambasadę. Materiału niezbyt szczegółowego, raczej popularnego i powiedzmy szczerze; propagandowo dość prymitywnego. Tyle razy słyszeliśmy już hasła o "niezwycięzonych armiach" o "zjednoczeniu i gotowości", że nie robi to na nas wrażenia. Trochę zimnych liczb i trochę faktów przekona nas łatwiej niż frazesy. Nieco nowych wiadomości podaje francuski *LE TEMPS*, którego artykuł streszczamy, uprzedzając jednak naszych Czytelników, że pismo to, jak cała prasa francuska, jest wyraźnie inspirowane przez propagandę niemiecką, to też dane te trzeba brać krytycznie, aby nie chcąc się dać opoić optymizmowi propagandy sowieckiej - nie ulec bezwiednie argumentom dr Goebelsa.^{x/}



Powierzchnowemu obserwatorowi wydawać się mogło, że ZSSR dysponuje siłami zbrojnymi potężniejszymi niż jakiekolwiek inne państwo. A jednak w rzeczywistości jest inaczej. Pomimo 170 milionowej ludności, Rosja Sowiecka nie posiadała już od dawna wojska odpowiedniego do jej potrzeb obronnych. Roczny kontyngent rekruta wynosi 1.350,000 ludzi; po

x/ "L'évolution de l'armée soviétique" par Edmond Delage, "LE TEMPS"

odliczeniu jednak zwolnionych od służby z powodów rodzinnych, niezdolnych itp., pozostawało zawsze około 900,000 poborowych. Jednakże armia czerwona nie wchłaniała całego kontyngentu ale tylko jego część, mianowicie 280,000 do armii stałej i 250,000 do milicji. Pozostawało więc w życiu cywilnym około 400,000 ludzi co roku. Wprawdzie każdy młody człowiek w Rosji musi przejść w czasie od 19 do 21 roku życia przysposobienie wojskowe, ale o ile nie zostaje powołany do wojska to dalsze jego przeszkolenie ogranicza się do odbycia sześciu miesięcy ćwiczeń w ciągu pięciu lat. Natomiast wcieleni do armii stałej, służą dwa do czterech lat, zależnie od rodzaju broni. Służba w milicji trwa ośm do dwunastu miesięcy w ciągu pięciu lat; trzy miesiące na początku tego okresu i corocznie po 1 - 2 miesiące.

Czyli na 11 milionów rezerwistów, którymi dysponuje ZSSR około 5 1/2 miliona przeszło całkowite przeszkolenie, 2,3 miliona jest tylko częściowo wyszkolonych a trzy miliony ledwie się o wojsko otarło. Trzeba więc stwierdzić, że rezerwy armii czerwonej są mniej liczne niż armii carskiej w 1914. Armia czerwona na stopie pokojowej liczyła 570,000 żołnierza plus jeszcze 30,000 lotnictwa. W okresie ćwiczeń efektywy dochodziły do 1,300,000 i dorównywały armii 1914. Armia carska przed wojną światową podzielona była na 79 dywizji piechoty; mobilizacja przewidywała utworzenie dalszych 35 dywizji. Maksymalny wysiłek militarny Rosji carskiej wyraził się w 1916. liczbą 152 dywizji piechoty.

Do roku 1935. armia czerwona składała się z 33 dywizji stałych i 42 dywizji milicji. Dziewięć dywizji stałych i dwie milicji były stacjonowane na Dalekim Wschodzie. Pełny stan wynosił więc 75 dywizji z czego 11 na Dalekim Wschodzie. W dywizjach milicji kadra zawodowa liczyła nie więcej niż 1500 ludzi; w okresie ćwiczeń efektywy milicyjnych dywizji dochodziły do poziomu stałych. Przez długi czas uważano, że niemożliwe jest tworzenie dwóch dywizji z każdej dywizji milicji na wypadek mobilizacji. Przewidywano podwojenie tylko części dywizji stałych /piętnastu/. W 1935. plan mobilizacji przewidywał postawienie na stopie bojowej 90 dywizji, z czego tylko 78 mogłoby być użytych na europejskim froncie.

Jedną z przyczyn tego stosunkowo słabego stanu liczebnego armii czerwonej nawet na stopie mobilizacyjnej, jest poza względami budżetowymi i gospodarczymi, jeszcze i wewnętrzna polityka sowiecka. Oto władcy ZSSR nie chcieli dopływu ewentualnych przeciwników politycznych do armii. Pewien odsetek kontyngentu musiał należeć do partii komunistycznej. Odsetek ten był nawet określony w instrukcji z dnia 10. sierpnia 1928. na 34 % dla marynarki a 10 % dla innych broni. W praktyce

w armii czerwonej było podczas pokoju około 50 % komunistów, 90 % elementu chłopskiego wśród żołnierzy pochodzących nie z drobnych gospodarstw lecz z kolchozów. Odsetek komunistów wzrastał na wyższych stopniach, 65 - 100 % wśród oficerów. Równocześnie stale zmniejszała się ilość wyższych oficerów, którzy służyli w dawnej carskiej armii. Z pomiędzy generałów wymieniają obecnie tylko gen. Mereżkowa, któremu Sowjeti zawdzięczają ostateczny sukces w wojnie fińskiej.

Powszechna mobilizacja zmniejszy oczywiście odsetek członków partii w armii czerwonej i może powstać wątpliwość co do lojalności żołnierzy, pochodzących z uciemżonych przez ZSSR narodowości. W przygotowaniach do obecnej wojny rząd sowiecki liczył się z koniecznością rozszerzenia kadr i dlatego poszedł na szereg ustępstw. Komisarze polityczni, wszechwładni w wojsku znikli w ostatnich czasach /przywrócono ich obecnie Red./, dowódcy uzyskali większe uprawnienia, wśród oficerów ujawniły się tendencje powrotu do zewnętrznej elegancji. Przyznano im prawo noszenia broni bocznej, jako wyróżniające od innych stopni.

W ciągu ostatnich trzech lat - ale dopiero w tym czasie - powiększono znacznie kontyngent wcielonego do szeregów rekruta. Zmiany i reorganizacje, tworzenie nowych szkół oficerskich i kursów doskonalących, to wszystko miało na celu usprawnienie maszyny wojennej ZSSR. Jak dalece te zmiany odbiły się korzystnie na gotowości bojowej armii czerwonej, poświadczy wynik kampanii z Niemcami. On też wykaże wartość umocnień sowieckiej linii Maginota, rozmieszczonej na 150 km włąb, wykonanej i podobno niedawno zakończonej kosztem 50 miliardów rubli /przy robociznie bezpłatnej, bo ściganęto skazanców z obozów pracy/. W każdym razie można twierdzić, że inwazja niemiecka zastąpi Rosję Sowiecką w trakcie na wielką skalę pomyślanej reorganizacji jej sił zbrojnych.

hitlerowski sztab

mozgów

Amerykane żywo interesują się rozwojem swej rozbudowywanej obecnie siły zbrojnej i prasa poświęca wiele miejsca rozważaniom, czy kierunek tej rozbudowy jest odpowiedni. W tygodniku naszym streszczaliśmy szereg artykułów na ten temat.^{x/} Przebija z nich troska o jaknajlepsze, jak najbardziej gruntowne wykorzystanie materiału ludzkiego i sprzętu, a unowocześnienie sił zbrojnych. Tą samą troską nacechowany jest artykuł Fr. SONDERN A, długolet-



GENERAZ LEE

^{x/}patrz "PRZYSZŁOŚĆ LOTNICTWA USA" nr 18, 19 i "JAKIEJ ARMII POTRZEBUJĄ USA" nr 31.



niego korespondenta amerykańskiego w Niemczech, który od 1932. śledził rozwój niemieckiej armii i uczestniczył we wszystkich niemal manewrach. Rozważania jego na temat metod, zastosowanych przez Hitlera dla wywołania najlepszego elementu dla prac sztabowych są bardzo interesujące. I istotnie opinia ekspertów zagranicznych jest niemalże jednogłówna co do tego, że w armii niemieckiej w niespotykany dotąd sposób wykorzystuje się inicjatywę, pomysłowość i zdolności wojskowe i że ludzie z otwartą głową mają naprawdę w swych tornistrach /ulokowanych zresztą wygodnie w samochodach transportowych/ przysłowiowe buławy marszałkowskie. xx/

/T.G./ Rzecznicy wojskowi zgodni są co do tego, że podstawą dotychczasowych zwycięstw Hitlera jest doskonała organizacja i koordynacja wszystkich części niemieckiej machiny wojskowej. Poczynając od wojny w Polsce, poprzez kampanię 1940. aż do obecnych działań, niemieckie czołgi, lotnictwo, piechota, artyleria, saperzy a często i flota, współpracują z dokładnością precyzyjnego mechanizmu zegarka.

Od dawna, zgodnie ze swą teorią nowoczesnej wojny, niemiecki sztab wychował i wykształcił żołnierzy, zdolnych do pokonania trudności, jakie stwarza wojna błyskawiczna. Na wiosnę 1938. generał Halder, szef niemieckiego sztabu zaproponował Hitlerowi przeniesienie 30 najlepszych oficerów sztabu do marynarki wojennej, dla zapoznania ich z taktyką floty. Był to pomysł rewolucyjny. Zrutynizowani sztabowcy jednogłównie zaprotestowali. Ale Hitler przyjął plan. Oficerowie ci poznali praktycznie w łodziach podwodnych, kontrtorpedowcach, krążownikach i pancernikach, co i w jaki sposób może dziać flota. Tych 30 oficerów stanowiących obecnie podstawę sztabu niemieckiego, przeszło przedtem w podobny sposób przez wszystkie inne rodzaje broni. Dokładnie zapoznawali się z czołgiem, ćwiczyli się w bombardowaniu, sami ochraniali konwoje. Dzięki temu nauczyli się czego mogą żądać.

Tych 30 oficerów tworzy obecnie niemiecki mózg wojny. Rezultaty metody Haldera, dokładnej współpracy całości sił zbrojnych widzieliśmy w Polsce, gdzie czołgi były wspierane w razie trudności natychmiast przez lotnictwo; w Norwegii doszło do tego współdziałanie floty.

We Francji to współdziałanie osiągnęło szczyt swej precyzyjnej dokładności. Czołgi, bombowce nurkujące, saperzy z go-

x//THE BRAINPOWER OF HITLER'S ARMY by FREDERIC SONDERN, Jr.
THE READERS DIGEST August 1941.

towymi mostami, piechota, ciężka artyleria i kolumny zaopatrzenia atakowały i kontratakowały z taką precyzją, że generał Ironside wyraził się - "wydaje się jakby to wszystko było kierowane jednym mózgiem, a to przecież niemożliwe". Było to możliwe. I gdy generał Weygand i Ironside, czekali godzinami na wypracowanie przez sztaby sposobu użycia posiadanych broni, gen.Reichenau znając z własnego doświadczenia zarówno czołg jak i nurkujący bombowiec - Stuka, decydował w ciągu sekund. To były owoce szkolenia Haldera. Zwycięstwa niemieckie szły w parze z koordynacją, z precyzyjnym współdziałaniem. Zwyciężała nie masa, lecz precyzyjne współdziałanie czołgów i lotnictwa, artylerii i piechoty, saperów i łączności i wszystkich innych najdrobniejszych komórek niemieckiej armii.

Dla podoknania tym zadaniom oficer niemieckiego sztabu musi posiadać nieprzeciętne walory umysłowe. Sprzyja temu niemiecki system nominacji, gdzie tylko człowiek o pierwszorzędnym zdolnościach dochodzi do poważniejszego dowodzenia. Jedynym kryterium posuwania się w hierarchii stanowisk jest nie wpływ polityczny, nie starszeństwo, lecz zdolności. Niestety, ten czynnik nie jest dostatecznie uwzględniony w naszej armii.

Młody żołnierz niemiecki jest od pierwszej chwili swego pobytu w wojsku obserwowany i "studiowany" z punktu widzenia swej przydatności, przez oficerów specjalnie dobranych i umiejących poznawać ludzi. Autentyczny jest fakt, że żołnierz który w 1938. był szeregowcem, w kampanii w Polsce został już jako major odznaczony żelaznym krzyżem. Żołnierz ten nie był zbyt gorliwym hitlerowcem, nie miał także wpływowych przyjaźni - miał wojskowe zdolności. Ten czynnik ma wpływ decydujący na awansowanie. Oficer czy żołnierz, posiadający zmysł orientacji, umiejący wykorzystać teren, warunki klimatyczne osiąga bez przeszkód wyższe stopnie; nie posiadający tych warunków otrzymuje opinie - nie zdolny do dowodzenia. To kończy jego wojskową karierę.

Probiez zdolności, szybkości orientacji, decyzji i środków musi przejść przez ogniową próbę praktyki. Na 3 lata przed wybuchem wojny, odbyły się ćwiczenia aplikacyjne dla pułkowników w jednej z dywizji panc. koło Monachium. Warunki ćwiczeń były jak najbardziej zbliżone do prawdziwej wojny. Niebo było dosłownie pokryte samolotami zrzucającymi małe worki z mąką. Biada oficerowi, którego oddział został odkryty, lub który nie współdziałał z własnym lotnictwem. Po ćwiczeniach na 15 kandydatów - 8 awansowało. Naczelna zasada, którą kierowali się egzaminatorzy, była ocena zdolności i umiejętności absolutnej koordynacji ruchów sił lądowych i powietrznych. Oto sprecyzowanie tej zasady przez jednego z egzaminatorów - "być może, największym osiągnięciem w naszej armii /niemieckiej/ jest to, że zapomnieliśmy o tym, że jesteśmy

artylerzystami, piechurami, lotnikami, czołgowcami, saperami, łącznością. Jesteśmy zespołem". Przełamano w ten sposób zawiści i konkurencję między różnymi rodzajami broni.

Na długo jednak, nim żołnierz osiągnie stopień oficera sztabowego, jego książka wojskowa, uwzględniająca wszechstronnie posiadane przez niego wiadomości i wykształcenie, powie Wydz. Personalnemu Sztabu, czy kandydat nadaje się do pracy w sztabie. Unika się przez to takiego marnotrawienia wartościowego materiału ludzkiego, jak w naszej armii gdzie człowiek ze szczególną znajomością Francji lub Niemiec, pełni służbę wartownika na zapadłym posterunku w odludziu zachodnich Stanów. W Niemczech, człowiek taki jest po sprawdzającym egzaminie, natychmiast przesyłany na stanowisko, gdzie wiadomości jego mogą być wykorzystane.

Każdego roku niemieckie Ministerstwo Wojny ogłasza konkurs na pracę z dziedziny wojskowości, w którym mogą wziąć udział wszyscy oficerowie. Prace tę dają materiały do prób i niejednokrotnie, jak w wypadku inwazji na Kretę, są praktycznie stosowane. W naszym kraju pomysły takie znalazłyby się w koszu; w Niemczech są nagradzane, a ich projektodawcy, po przejściu Halderowskiego systemu szkolenia, zostają generałami w 45 roku życia!

Dbając o wszechstronne wykształcenie sztabowców nie zapomina się w Niemczech o żołnierzach i oficerach nie posiadających warunków na zajęcie wyższych stanowisk. Ćwiczenie ich polega na ciągłym doskonaleniu w ich rodzaju broni, w ich poszczególnej funkcji, w ich przystosowaniu do warunków przewidywanej akcji bojowej. Wszystkie ataki, zarówno na Polskę, jak Belgię i Francję, były poprzedzone długimi ćwiczeniami w warunkach zbliżonych do tych, jakie żołnierz niemiecki miał potym napotkać w kraju atakowanym.

Niespodziewany przez sztab francuski atak na Ardeny był poprzedzony taką zaprawą. Saperzy pod ogniem artylerii budowali mosty, czołgowcy po 6 godz. przebywali w zamkniętych czołgach. Wojska generała Rommla, które zmusiły do odwrotu armie gen. Wavell'a w Afryce przeszły przez specjalne przeszkolenie we włoskiej Libii. Przed opuszczeniem Niemiec, każdy z żołnierzy przechodził specjalne naświetlenia lampą kwarcową, dla przyzwyczajenia skóry do afrykańskiego słońca. Zadna chwila w życiu żołnierza niemieckiego nie jest stracona: dzień ćwiczy się w szybkim rzucaniu granatem i jeszcze szybszym jego odrzucaniu; musi orientować się w lesie, szybko trafiać do celu, musi być zdolny do rzucenia się w rów bez uszkodzenia ciała. Myślą przewodnią tych ćwiczeń jest zdanie jednego z niemieckich sztabowców: "Ofiary w czasie ostatniej wojny, wynikłe z nieumiejętności były zbyt duże.

My chcemy je zmniejszyć conajmniej o 75 %". Dane dotyczące strat w kampanii francuskiej zdają się to założenie potwierdzać.

Te przykłady powinny być ostrzeżeniem dla naszego Ministerstwa Wojny. Powinniśmy być równie wszechstronnie przygotowani, jak Niemcy, na wszelkie ataki zarówno z Afryki Zachodniej jak i Południowej Ameryki, które Niemcy mogą opanować, posługując się olbrzymimi powietrznymi transportowcami, budowanymi obecnie. Osiągniemy to tylko przez koordynację wszystkich broni i stałe doskonalenie naszych sił zbrojnych. Nasze myśliwce, bombowce, flota wojenna, czołgi powinny być dowodzone przez naczelne dowództwo, które rozumiałoby w najdrobniejszych szczegółach właściwości i możliwości każdej broni.

Zbyt wielu oficerów nie może jeszcze zapamiętać, że są oni marynarzami, kawalerzystami, artylerzystami czy czołgowcami, stale myślą jeszcze kategoriami swojej broni, stale śni im się rywalizacja nawet w obliczu wroga, zamiast najściślej-szej współpracy. Jeszcze dotąd są ludzie w naszej armii, którzy nie zdają sobie sprawy z wartości współdziałania czołgów i samolotów. Jeszcze dotąd nie przeprowadza się wspólnych ćwiczeń. Ministerstwo wojny stoi obecnie przed nominacją młodych oficerów. Operując materiałem inteligentniejszym i samodzielniejszym możemy ulepszyć system niemiecki. Jeśli tego nie zrobimy lub zrobimy nieudolnie zapłacimy za to cenę najwyższą - łzami i krwią.

Pokój i siła

Tygodnik "TIME AND TIDE" w artykule "Peace, Power - and Justice" z dnia 16.8.br. ostro występuje przeciwko sensacyjnej tezie Times'a, którą ten najpoważniejszy dziennik brytyjski wysunął niespodziewanie w swoim artykule wstępnym z dnia 1 sierpnia :

- Zdanie, które wywołało tyle sensacji - prawdziwie szkodliwe zdanie - było następujące : "To kierownictwo /w Europie Wschodniej/ może przyspaść jedynie Niemcom lub Rosji. Ani W. Brytania ani też Stany Zjednoczone nie mogą spełniać i nie będą dążyły do spełniania jakiejś dominującej roli w tych krajach."

Nic dziwnego, że artykuł zawierający takie zdanie, wywołał najbardziej gorącą dyskusję w kołach politycznych, tak w kraju, jak i zagranicą. Nic dziwnego; skoro to zdanie Times'a jest dokładnie zdaniem nazistowskich propagandystów, krzyczanym przez nich na cały świat od czasu rozpoczęcia wojny, a właściwie na długo jeszcze przedtym. "Leitmotywem" niemieckiego odwoływania się do Europy było, że brytyjskie rozwodzenie się na temat praw i niepodległości mniejszych narodów to są kpinny,

gdyż w rzeczywistości W. Brytania nie ma najmniejszego za-
interesowania w tych "dalekich" małych krajach.

"Gdyby niemiecka propaganda wydała miliony" pisze wierny
przyjaciel W. Brytanii, turecki publicysta Husein Dżahit
Jaleyn - "nie byłaby w stanie zaszkodzić Anglii, tak, jak
ten artykuł Times'a ... Myśleliśmy, że W. Brytania walczy
w obronie praw małych narodów, aby zapobiec wcieleniu ich
do "nowego ładu" pod niemieckim lub włoskim kierownictwem.
Rozwiązanie zalecane przez Times'a dziwnie przypomina ten
"nowy ład", z tą różnicą, że zamiast Niemiec i Włoch kie-
rownictwem obdarza się Rosję..."

Zważywszy jak poważnym trudnościom musi Turcja stawić czo-
ło, Times nie mógłby wybrać lepszego czasu na taki artykuł,
gdyby świadomie zamierzał zrobić możliwie najwięcej zamie-
szania w najbardziej kłopotliwym momencie. Nawet sama Rosja
zdała sobie sprawę z niebezpieczeństwa oświadczenia Times'a;
Aleksy Tołstoj, przemawiając w Moskwie na zebraniu przedsta-
wicieli wszystkich słowiańskich narodów dobitnie zaprzeczył
w jej imieniu sugestiom Times'a. "Nie pretendujemy" powie-
dział on "do panowania, do kierowniczego roli wśród innych
narodów. Odrzucamy zdecydowanie samą ideę panslawizmu, jako
tendencję reakcyjną, sprzeciwiającą się zasadzie równości
w doniosłym zadaniu rozwoju narodowego rządów i ludów". Nie
będziemy usiłowali w tej chwili zgłębiać powodów wystąpienia
Times'a. Pewne jest, że raz jeszcze nieszczęśliwa sugestia
ukazała się w Times'ie i to w bardzo niefortunnym momencie.
Lecz na szczęście cały artykuł nosi zbyt oczywiste cechy
mentalności "Monachium", aby mógł się spotkać z aprobatą
świata, zbierającego gorzkie owoce tego nieszczęsnego dzie-
ła zbrodniczej nieodpowiedzialności.

Jeżeli chcemy zachować pokój, będziemy musieli zatrzymać i
dzielnie sprawować to kierownictwo, które zmuszeni byliśmy
wziąć na siebie podczas wojny. My i Ameryka będziemy mieli
obowiązek przewodzić mniejszym państwom Europy i bronić ich;
będzie to w naszym własnym interesie, gdyż inaczej my rów-
nież staniemy w obliczu nowej, większej wojny. /M.W./

Wzrost kolonii



Zwrot kolonii utraconych jako mandaty
w Traktacie Wersalskim - jest jednym
ze sztandarowych haseł Hitlera. Argu-
menty państw Osi są różnorodne. Odpo-
wiedź na nie zawiera interesujący ar-
tykuł H.D. HENDERSON'A, który stresz-
czamy wg wydanej w serii Oxford Pamph-
lets broszury. x/

/M.W./ Jakie korzyści czerpie kraj z posiadania kolonii? Jak dalece otrzymuje te korzyści kosztem dobrobytu krajowców przez t. zw. "eksploatację" oraz kosztem innych krajów, które nie posiadają kolonii? Czy istotnie - jak twierdzą niektórzy rzecznicy totalizmu - kolonie stanowią "skarby ziemi", których bardziej sprawiedliwy podział pomiędzy produkuje mocarstwa jest konieczny dla stworzenia znośnych warunków życia ludzkości? Czy rzeczywiście są one źródłem bogactwa, które obecnie wyzyskiwane jest przez kapitał krajów imperialnych a które winno być całkowicie pozostawione do użytku ludności kolonialnej?

Pytania te poważnie zajmują opinię publiczną zwłaszcza wobec niemieckiej i włoskiej propagandy, podnoszącej trudności jakie wynikają z braku lub niedostatku posiadłości kolonialnych. Wprawdzie wielokrotnie wykazano jak mało Niemcy korzystali z kolonii posiadanych przed wojną 1914-18 i jak bezpodstawne jest przypuszczenie, że teraz byłoby inaczej. Cytowano z raportu Ligowego Komitetu Surowcowego z 1937r., że "obecna łączna produkcja wszystkich ważnych handlowo surowców na wszystkich obszarach kolonialnych jest nie większa niż 3 % światowej produkcji", co znaczyłoby, że podział kolonii nie powinien zaważyć na zdolności kupna surowców. Dowodzone ponadto przy pomocy wielu faktów i liczb, że wartość gospodarcza kolonii dla metropolii jest daleko mniejsza niż się naogół sądzi. Lecz takie rozumowanie nie wystarcza, gdyż natychmiast zjawia się kłopotliwe pytanie: "jeżeli dawne niemieckie kolonie przedstawiają tak małą wartość, to poco się przy nich upierać? Jeśli wogóle posiadłości kolonialne są aktywami przecenionymi, czy nie powinno się jak najchętniej podzielić nimi sprawiedliwie z tymi, którzy widocznie szacują je wyżej".

Otóż przeciwko odstąpieniu kolonii przemawiają motywy bardzo ważne, chociaż nie mające nic wspólnego z wartością gospodarczą posiadłości kolonialnych. Po pierwsze poważne objętości strategiczne: oddane terytoria mogłyby służyć jako bazy dla lotnictwa i fłoty podwodnych. Byłoby to zresztą niebezpieczne nie tylko z punktu widzenia szlaków handlowych i łączności imperialnej: Dominia Półd Afryki, Australii i N. Zelandii są żywo zainteresowane w uniknięciu ponownego sąsiedztwa potencjalnie agresywnych mocarstw europejskich. Wszak głównie z tego powodu z inicjatywy wymienionych dominiów w 1919. odebrano Niemcom kolonie. Po drugie objętość wynikająca z brytyjskich zobowiązań wobec ludów kolonialnych. Ta objętość wyszydzana jest często, jako obłudna; jednakże gdybyśmy w rzeczy samej oddali te ludy, za których pomyślność wzięliśmy na siebie odpowiedzialność, takiemu regimowi jak nazistowski z jego okrucieństwem i rasową nietolerancją - zaciążyłoby na nas nieuchronnie oskarżenie poważniejsze niż zarzut hipokryzji - oskarżenie o zdradę. Lecz sumienie bar-

dziej wrażliwej części społeczeństwa brytyjskiego pozostaje niespokojne ; czy nie trąci to ową przypisywaną nam przez inne narody wybitną skłonnością do oszukiwania samych siebie, gdy na usprawiedliwienie być może istotnie dużych korzyści, czerpanych z kolonii, przytaczamy ważne względy strategiczne lub co gorsza interes ludów tubylczych, bądź też gdy usiłujemy pomniejszyć te korzyści? Przykre to uczucie wzmagają jeszcze ta okoliczność żeśmy ostatnio odstąpili od zasady "drzwi otwartych" w stosunkach handlowych innych krajów z naszymi koloniami i to przypuszczalnie dla zapewnienia specjalnych korzyści handlowi brytyjskiemu. Ten stan umysłów budzi nowe zainteresowanie dla zagadnień kolonialnych, co należy powitać, gdyż są to nowe i trudne zagadnienia rozwoju gospodarczego i polityki społecznej, lecz abyśmy je mogli zrozumieć należycie musimy do nich podejść z prawdziwym obiektywizmem, musimy uniknąć atmosfery polemicznej.

Przedewszystkim aby uniknąć nieporozumienia trzeba wyjaśnić co się rozumie obecnie pod słowem "kolonia". Gdy niedawno jeszcze obejmowano pojęciem Kolonii Brytyjskich wszystkie terytoria, poza Wyspami Brytyjskimi, uznające zwierzchność Korony Brytyjskiej - teraz odróżniamy wyraźnie dominia od kolonii i różnica ta została podkreślona przez podział właściwych resortów rządowych; przez Kolonie brytyjskie rozumiemy dziś te terytoria, które są pod kontrolą Urzędu Kolonialnego t.j. ministerstwa kolonii. Obejmują one trzy posiadłości śródziemnomorskie : Gibraltar, Maltę i Cypr /dwie pierwsze mają wyłącznie strategiczne znaczenie/. Reszta kolonii zamieszkała jest przez ludy pochodzenia nieeuropejskiego, które, acz pozostają na różnych szczeblach cywilizacji, wszystkie są uważane za niezdolne jeszcze do samodzielności. Szeroko rozrzucone na kilku kontynentach, wszystkie te kolonie są jednak położone w pasie podzwrotnikowym, czyli leżą w granicach mniej więcej 20° od równika. To samo jest z obszarami kolonialnymi innych krajów : Francji, Belgii, Italii, Portugalii i Stanów Zjednoczonych. Wogóle więc kolonie, z nielicznymi wyjątkami, mają warunki klimatyczne nieodpowiednie dla zatrudnienia Europejczyków. Ponadto większość kolonii jest już zaludniona dość gęsto w stosunku do ich bogactw naturalnych i możliwości gospodarczych. Z tych to powodów kolonie obecnie nie mogą być terenem szerszej emigracji z Europy.

Mieszkańcy obszarów kolonialnych zajęci są prawie wyłącznie wytwarzaniem surowców - głównie produktów rolnych, a następnie kopalin. Głównymi artykułami tej ostatniej kategorii są : cyna, miedź, nafta, złoto i fosfaty. Na obszary kolonialne przypada ponad 50 % światowej produkcji cyny i około 25 % miedzi; natomiast w światowej produkcji ropy i złota biorą one udział w drobnym tylko odsetku. W kategorii produktów

rolnych najważniejszy jest kaczuk, podstawowy surowiec przemysłowy, którego światowe zapotrzebowanie pokrywa właściwie całkowicie produkcja kolonii azjatyckich, głównie brytyjskich i hilerderskich. Na obszary kolonialne przypada gros światowej produkcji oleju palmowego i kopry; również herbata, kakao, cukier, banany, kawa, pomarańcze i grape-fruity. Ponadto dość znaczna jest produkcja kolonialna bawełny. Jak już wspomnieliśmy udział kolonii w światowej produkcji wszystkich handlowo ważnych surowców wynosi zaledwie 3 %, gdyż kolonie uczestniczą w bardzo małym stopniu lub wcale w produkcji znacznej części zasadniczych surowców, takich, jak pszenica, mięso, wełna, węgiel i ruda żelazna. Lecz w produkcji cyny i miedzi zajmują one stanowisko dużej wagi, w produkcji zaś kaczuku - dominujące. Jakże stąd korzyści gospodarze ciągną metropolie? Żadna z nich w warunkach pokojowych nie daje swoim obywatelom jakichkolwiek przywilejów w zakupach surowców kolonialnych; cudzoziemcom wolno jest kupować je na zupełnie tych samych warunkach. Liberalizm ten jest zupełnie zrozumiały, jeśli się zważy, że w stosunku do niemal wszystkich surowców kolonialnych istnieje znaczna i wzrastająca nadwyżka zdolności produkcyjnej a więc i skłonność do wzrostu światowej podaży ponad światowy popyt. W tych warunkach kraje, mające w swej dyspozycji surowce kolonialne, gotowe są w czasie pokoju sprzedawać je każdemu, nie zachowując ich zazdrośnie dla własnego tylko użytku.

Jednakże produkcja wielu surowców kolonialnych jest lub była wysoce zyskowna i otwierała korzystne możliwości inwestycji kapitałów. To właśnie jest główną korzyścią gospodarczą, jaką dotychczas dawały posiadłości kolonialne. Ale korzyść ta oczywiście nie miała charakteru ekskluzywnego; cudzoziemcom wolno było uczestniczyć w możliwościach i ryzyku lokowania pieniędzy w większości brytyjskich przedsiębiorstw kolonialnych i jeśli inwestowany był głównie kapitał brytyjski, to w znacznym stopniu dlatego, że społeczeństwo brytyjskie więcej niż inne inwestowało wogóle zagranicą, tak wewnątrz Imperium, jak i poza nim. Przed wojną 1914-18r. kwestia suwerenności terytorialnej znaczyła stosunkowo mało dla brytyjskiego kapitalisty; tak samo gotów on był ryzykować pieniądze w perskich lub meksykańskich terenach naftowych, jak i w malajskich plantacjach kaczuku. Dalsze wypadki jednakże świadczą, że ta obojętność w kwestii suwerenności była nierozsądna, gdyż w 1939. brytyjskie inwestycje w krajach obcych w porównaniu do inwestycji w Imperium wypadły bardzo niekorzystnie. Pożyczki rządowe i obligacje kolejowe obcych krajów /z wyjątkiem Stanów Zjedn./ notowane były na giełdzie poniżej 20 % ich nominalnej wartości, wówczas gdy analogiczne papiery wartościowe dominiów i kolonii osiągały prawie 90 %. W odniesieniu do inwestycji przemysłowych, gdzie zresztą porównanie byłoby trudne ze

IMPERIUM BRYTYJSKIE.



- Brytania i północna Irlandia
- Dominia
- Indie, Burma, Ceylon
- Mandaty
- Kolonie, protektoraty
- Wyspy bryt. podkreślone.

względem na rozmaite losy różnego typu przedsięwzięć - kontrast ten byłby znacznie mniej jaskrawy. Lecz nawet i w tej dziedzinie doświadczenia ostatnich lat uczą, że brytyjski kapitalista raczej lepiej czyni, jeśli inwestuje pod flagą brytyjską. Przy dobrej konjunkturze różnica ta może być mało znaczna, lecz gdy w kraju dłużniczym źle się dzieje, gdy jego życie gospodarcze ubożeje, a rząd odczuwa trudności finansowe, wówczas kapitał zagraniczny staje się łatwo przedmiotem szkodliwych dyskryminacji. Już chociażby z tego względu kontrola rządu brytyjskiego nad imperium kolonialnym była dobrodziejstwem dla brytyjskich inwestycji.

Przed obecną wojną w większości krajów dłużniczych, czyli tych, które głównie produkują surowce, zapanowała zła konjunktura. Jak już wyżej stwierdzono w większości surowców kolonialnych istnieje znaczna nadwyżka światowej zdolności produkcyjnej. Poważną konsekwencją tego jest powszechna tendencja ku niskim lub nawet nieopłacalnym cenom dla większości surowców. Tak więc za artykuły rolne w handlu światowym osiągnęto w połowie 1939. ceny sterlingowe znacznie poniżej poziomu z 1914 roku, mimo, że ogólna siła kupna tego pieniądza wynosiła tylko około dwóch trzecich jej wysokości z 1914. Pod presją ciągłej tendencji ku nadprodukcji sytuacja rolnika, wytwarzającego dla rynków światowych, stawała się coraz bardziej niekorzystna, w niektórych wypadkach niemal rozpaczliwa. Prawie równie niekorzystna była sytuacja wytwórców wielu surowców mineralnych. Istotnym więc zagadnieniem surowcowym nie jest kwestia zapewnienia krajom przemysłowym odpowiednich dostaw po umiarkowanych cenach - nigdy jeszcze dotąd w historii nie były surowce tak tanie i w takiej obfitości. Tym istotnym problemem jest zapewnienie skutecznego zarobku producentów surowców.

Czy wicie, że

/S.Z.P.Z./ Cudzoziemcy w Stanach Zjednoczonych. Wydział Emigracji i Naturalizacji Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, /Immigration and Naturalisation Service, United States Department of Justice/, wydał ostatnio raport "Composition and Assimilation of our Foreign Population", oparty o przeprowadzoną rejestrację cudzoziemców. Wynika zń, że obecnie przebywa w Stanach Zjednoczonych 4,742,000 obcokrajowców, przyczem najwyższy ich procent zawiera stan New York /25 procent/, Kalifornia /11 procent/, Pensylwania i Massachusetts /7 procent/, Illinois, Michigan, New Jersey, Texas, Ohio i Connecticut od 3 - 6 procent, następne 5 stanów waha się 1 - 2 procent, a pozostałe 33 stany mają ich mniej aniżeli 1 procent.

x/ COLONIES & RAW MATERIALS" by H.D.HENDERSON - Oxford Pamphlets on World Affairs No 7.

Z pośród wszystkich obcych obywateli, Włosi stanowią 660,000; Kanadyjczycy 450,000, Polacy 430,000, Niemcy i Anglicy /bez Irlandii/ każde po 360,000. Z pośród całej liczby obcokrajowców nigdy nie starali się o obywatelstwo amerykańskie: Włosi i Kanadyjczycy - 57 procent, Polacy - 53 procent, Anglicy - 52 procent, Niemcy - 40 procent. Cyfry te należy czytać w ten sposób, że np. 47 procent Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych, a nie będących obywatelami tego kraju złożyło deklarację o t.zw. pierwsze papiery obywatelskie, gdy tymczasem 60 procent Niemców. Wynikałoby stąd, że Polacy długo wstrzymują obywatelstwo polskie mimo, że latami mieszkają w Stanach Zjednoczonych. Kieruje niewątpliwie nimi szczerze przywiązanie do kraju pochodzenia, ale z drugiej strony tracą oni wpływy jako siły polityczne oraz czynnik głosujący mogący się ubiegać o zajęcia publiczne.

drogi.....

/T.G./ Wiemy jak wielkie znaczenie mają drogi w czasie wojny. Nazwy dróg przewijają się we wszystkich komunikatach wojennych, znacząc pochód wojsk. Oto co pisze o tym Frank Illingworth w "PARADE":

W październiku 1937. zablokowane inwazją japońską Chiny budują wielkim nakładem pracy 200 inżynierów i 170,000 kulisów, drogę z Laszjo w Burmie do Czunking - nowej stolicy Chin. Tą 1600 km drogą, miejscami o szerokości 2.5 m szły materiały wojenne, transporty wojskowe dla walczących Chin, aż do lipca 1940 roku, kiedy W. Brytania chcąc ułagodzić Japonię drogę tę zamknęła. I tym razem polityka łagodzenia nie wydała pozytywnych rezultatów. W 3 miesiące potem droga z Burmy została ponownie otwarta, stając się celem ustawicznych ataków japońskich bombowców. Poza tą drogą Chiny posiadają połączenie ze światem przez 4500 km drogę z Moskwy do Czunking. Przeszło 1600 km tej drogi zbudowane zostało przez kobiety.

Inną arterią poprzez którą płynie sprzęt wojenny dla Chin jest 2500 km autostrada z Indochin do Czunking.

Wojska sowieckie, atakujące Finlandię, posuwały się wzdłuż drogi Leningrad-Viborg. Jest to jedyna możliwa droga do jakiegokolwiek operacji wojskowych i ona otwiera dostęp do Leningradu. Najeżona fortyfikacjami, bateriami plot. i reflektorami zwycięsko, jak dotąd, opiera się atakom niemiecko-fińskim. Arktyczna autostrada łącząca Petsamo z Helsinkami jest najbardziej na północ wysuniętą drogą europejską. Poprzez północną tundrę, przez olbrzymie lasy świerkowe, poprzez góry wiecznie pokryte śniegiem, prowadzi ona do najbogatszych w Europie złóż miedzi i niklu w Petsamo.

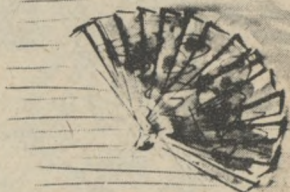
Tłumy turystów angielskich zwiedzały jeszcze niedawno miasteczka północnej Szwecji. Obecnie by dostać się do Boden trzeba mieć przepustkę władz wojskowych, by zanoćować trzeba mieć pozwolenie samego króla Gustawa.

Droga z Tripoli do Bardia, chluba włoskich inżynierów, zapatrzona w specjalne zbiorniki z wodą, była niejednokrotnie wymieniana w wojskowych komunikatach. Tak samo i "Via Nella Vittoria" zbudowana przez żołnierzy marszałka Grazianiego w jej pochodzie do granic Egiptu, a wykończona i używana przez brytyjskie wojska gen. Wavell'a w styczniowej ofensywie 41r. W Niemczech 10,000 km sieć autostrad łączy Essen, Kolonję, Berlin, Szczecin, Hamburg, Bremę. Są one częściową realizacją niemieckich marzeń o drodze Berlin - Bagdad. Autostrady te były drogami wypadowemi niemieckiego Blitz'u na kraje sąsiednie. Równocześnie są one łatwe do bombardowania. Szerokie, widoczne zdaleka, prowadzą często pilotów R.A.F. do głównych ośrodków niemieckiego przemysłu.

Zasadniczą cechą dróg brytyjskich jest rozbudowa doskonałych dróg drugorzędnych, łączących szosy pierwszej klasy. Anglia z Walią posiada 33,000 km dróg pierwszej klasy i około 20,000 km dróg drugiej klasy. Szkocja 10,500 i 7,200 km.

Imperializm japoński

Tygodnik THE SPHERE, który ma charakter zdecydowanie informacyjny, zamieszcza zwykle ciekawe naświetlenia aktualnych zagadnień. W ostatnim numerze poświęca wiele miejsca Japonii i jej położeniu obecnemu. Streszczamy artykuł p.t. "JAPAN'S POSITION IN THE PACIFIC" - pisany przez F.C. BOWER'A.



Akcja japońska w Indochinach nie stanowiła zaskoczenia dla państw zachodnich. Opanowanie baz francuskich daje oczywiście poważne atuty Japonii. Od północy otwiera prostą drogę do Chin Południowych; od zachodu umożliwia agresję Sjamu i Birmy; wreszcie ku wschodowi stanowi zagrożenie Holenderskich Ind i Wschodnich z ich ogromnymi bogactwami naturalnymi i flankuje Filipiny, Singapore i Australię.

Japońskie koncentracje wojskowe na Formozie nie były tajemnicą a z tej wyspy nie jest daleko do Filipin. Ale nawet gdyby - wbrew rzeczywistości - przypuścić, że garnizony amerykańskie na archipelagu są słabe - to opanowanie go byłoby trudnym zadaniem. A bez Filipin jakkolwiek poważniejsza morska akcja japońska miałaby słabe widoki powodzenia.

Niektóre produkty kopalne Indii Wschodnich znajdują się blisko wybrzeży ale większość kopalni ropy jest w głębi wysp i wskutek tego nawet w wypadku lotniczego desantu japońskiego byłoby dość czasu na zniszczenie kopalni i co ważniejsze - rafinerii. A Japonia nie ma sama możliwości rafinowania.

Niema mowy o akcji na wielką skalę, bez uprzedniego zlikwidowania groźnej bazy brytyjskiej w Singapore. Wiele opowiada sprytna propaganda japońska o sukcesach w opanowaniu Port Artura w 1904. i Tsingtao w 1914., ale wiadomo powszechnie jak wielkie błędy popełniło wtedy dowództwo japońskie. Zdobycie Singapore trzeba by przypłacić ogromnymi stratami - przecież najlepsze swe wojska ma Japonia od lat związane w Chinach..



Jeśli zaś Japończycy chcą wykorzystać nowe bazy jako sposób zbliżenia do Chin od południa, to będzie to stanowić twardą próbę dla ich floty. Flota ta jest niewątpliwie silna. W jednostkach ciężkich liczy dziesięć pancerników. Do tego cztery nowe ale zapewne jeszcze niewykończone 40,000 tonowe olbrzymy o 400 mm działach. Dwa duże lotniskowce i pięć mniejszych. Wśród krążowników dwa nowe o 300 mm działach, dwanaście o 200 mm działach, dziewięć

uzbrojonych w 155 mm i siedemnaście mniejszych. Do tego spora ilość krążowników z poprzedniej wojny. Lekka flota ma około 90 nowoczesnych kontrtorpedowców i około 90 pierwszorzędných łodzi podwodnych. To poważna siła ale nie większa niż połączone floty brytyjska, sowiecka i amerykańska. Bo USA dysponuje - w samych tylko nowych jednostkach czternastu pancernikami, pięciu wielkimi i dwoma mniejszymi lotniskowcami, osiemnastu 200 mm i dwudziestu pięciu 155 mm krążownikami, setką kontrtorpedowców i pięćdziesięciu najnowszymi łodziami podwodnymi. A do tego Stany uzupełniają intensywnie swą flotę - podczas gdy Japonia cierpi na dotkliwy brak stali. Jakakolwiek akcja morska ze strony Japonii natrafi przedewszystkim na trudności zaopatrzeniowe. Naprawa uszkodzonych pancerników wymaga urządzeń, których nie posiadają nowe bazy ani poprzednio opanowany Saigon i Hajfong. Trzeba więc będzie w takim wypadku holować olbrzymy do wysp japońskich. Przy odległości 3000 mil morskich i normalnej szybkości holowania 4 węzłów pancerniki takie byłyby nie trudnym celem dla bombowców.

W razie próby opanowania N. Zelandii czy Australii odległość odegra jeszcze większą rolę, pomimo skrupulatnych przygotowań, które wywiad japoński poczynił przez swych oficerów, występujących jako poławiacze pereł. Ponadto każde skierowanie poważniejszych sił na południe odsłania wyspy japońskie od Oceanu Spokojnego. A wielka flota amerykańska czuwa w swych bazach na Hawajach. Japonia nie zaznała od średniowiecza ataku na swoje ziemie a wobec kruchości miast japońskich atak bombowców floty amerykańskiej, łatwo dający się wykonać z lotniskowców, może mieć druzgocące skutki.

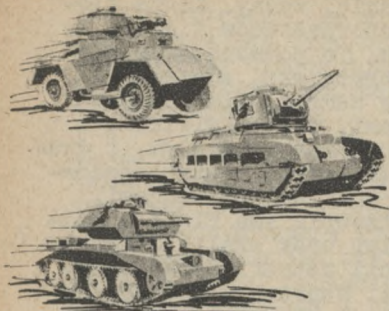
Wreszcie akcja na Indie Wschodnie wymagałaby użycia lekkich jednostek w poważnych ilościach. Wprawdzie zaopatrzenie łodzi podwodnych zapewnią stosunkowo łatwo okręty - bazy. Ale to nie wystarczy. Bo z jednej strony Holandia dysponuje około 400 nowoczesnymi ścigaczami, nie licząc większych jednostek w Indiach Wschodnich, a z drugiej japońska lekka flota będzie miała nielada zadanie broniąc własnych wód japońskich. Nakoniec - Japończycy mają co prawda wyrobioną markę jako żeglarze, ale, jak stwierdzili obserwatorzy podczas wojny z Chinami - strzelają podłe. I ten czynnik może odegrać rolę w spotkaniu na morzu.



W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca B.B.C. nadało w audycji krajowej ciekawy reportaż, zatytuło-



wany "THE TANKS ADVANCE". Reportaż przedstawiał zarys powstania czołgów w formie głosów z poprzedniej wojny i czasów obecnych. Audycję utworzył obecny 6-ca brytyjskiej broni panc. gen. Martell. Streszczaamy tę audycję poniżej, starając się oddać - w miarę możliwości - ten nastrój, który żywe słowo i efekty słuchowe /ogień artylerii, CKM, łoskot gąsienic i warkot silników/ daży słuchaczom angielskim. Reportaż opracował STEPHEN POTTER.



Czasy się zmieniały. Powstały w ubiegłej wojnie Royal Tank Regiment /królewski pułk czołgów/ nie wystarczał potrzebom nowoczesnym. Mechanizacja ogarniała coraz szersze kręgi. Piechota się motoryzowała, kawaleria mechanizuje się. Włęcz poszczególne pułki kawalerii oddają swe żywe konie wzamian za konie maszynowe. Rozgraniczenie między kawalerią a batalionami czołgów jest proste : R.T.R. będzie miał sprzęt ciężki, czołgowy w ścisłym tego słowa znaczeniu. Kawaleria otrzyma pancerny lżejszy, lansjerzy i huzarzy dostaną przede wszystkim wozy rozpoznawcze na kołach i gąsienicach, a więc samochody pancerne i lekkie czołgi. I razem tworzą teraz Królewski Korpus Pancerny /Royal Armoured Corps/, którego tradycje pancerne wielkiej wojny rozszerzą się znakomicie tradycjami wypróbowanych w ciągu setek lat pułków jazdy.

Rok 1915. Okres stabilizacji frontu zachodniego. Morderczy ogień dział zmusza wszystkich do zakopywania się coraz głębiej w ziemię. Najstarszanniej przygotowywane natarcia kończą się w najlepszym razie zdobyciem kilkudziesięciu metrów terenu nieprzyjacielskiego. Zapory płaskie CKM są nie do przebycia. Mimo zapaku, mimo przykładu, mimo wsparcia huraganowego ognia artylerii natarcia załamują się w ogniu CKM na zaporach drutów kolczastych.

Młode, świeże umysły nie dają za wygraną. Trzeba złamać ten zastój operacyjny na froncie. Między różnymi pomysłami rodzi się "land-cruiser" pancernik lądowy. Wysłany przez lorda Kitchenera w 1914. jako oficjalny korespondent wojenny na front zachodni mjr Swinton zapala się do projektu. Traktor amerykański na gąsienicach naprowadza go na pomysł zastosowania gąsienic. Winston Churchill, członek gabinetu ocenia doniosłość wynalazku i forsuje zbudowanie pierwszego czołga. Budowa się udaje ; nowa machina wojenna chodzi, porusza się i jest nie do przebicia dla CKM. Churchill nie ustaje w zabiegach. Sam głównodowodzący gen. Haig interesuje się jego memoriałem. Wreszcie Ministerstwo Wojny decyduje się, mimo oporu stałych, zrutynizowanych referentów, na zamówienie 150 sztuk w f-mie Foster & Lincoln.

Odludny plac ćwiczeń w Suffolk. Tam szkoli się przyszłe załogi czołgowe. Jest między nimi młody oficer, Martell. Szkolenie idzie całą parą. Załogi werbuje się ochotniczo, z pomiędzy ludzi, którzy mają żądze przygód, którzy zgłaszają się na ślepo, nie wiedząc do czego będą użyty. Najwięcej ochotników dostarcza M.G.C. /Machine Gun Corps - Korpus Karabinów Maszynowych/. Tajemnica jest ściśle dochowana. Zmówienie opiewa na urządzenia metalowe. Ktoś dowcipny nazwał te "metalowe urządzenia" tankami, zbiornikami. Więc idzie dla wywiadu niemieckiego wiadomość o budowie zbiorników dla Syrii i Rosji. Zbiorniki - zapewne na wodę. Szpiegdy mało się tym interesują. Pokryjomi przewidziano "zbiorniki" na poligon. To już typ M.I. czołga, już są opracowane instrukcje, już wystudiuwany sposób działania.

Wreszcie, mimo sprzeciwu tych, którzy domagali się masowego użycia nowego sprzętu, pierwsze czołgi jadą dnia 15. sierpnia 1916. do Francji. Montuje się pierwszy atak czołgów. Tajemnica jest tak ścisła, że dla jej zachowania nie ćwiczy się nawet współpracy czołgów z piechotą. 15. września w nocy podciągnięto czołgi na podstawę wyjściową. Zbliża się godzina zerowa, debiut nowej broni. Huraganowy ogień ciężkiej artylerii przygotowuje pierwszy występ czołgów. Artyleria cichnie, jeszcze kilka minut i "silniki w ruch", załogi mżolą się korbując ciężkie motory, wreszcie wszystkie zapaliły, "do wozów" i natarcie wychodzi. Pierwszy obiekt natarcia osiągnięty. Meldunek idzie przez gołębia i dalej, do drugiej linii. Czołgi weszły na łany prasy, są na ustach wszystkich, ale sukces nie jest wykorzystany należycie i powoli milknie wszystko. Niemcy zbagatelizowali nauczkę.

Rok 1917. był dla czołgów właściwie stracony. Dopiero pod koniec roku zmontowano poważne natarcie na dzień 30. listopada. Teraz teren jest gruntownie zbadany i przestudiuwany. Atak wychodzi pod Cambrai i wyniki jego przechodzą wszelkie oczekiwania: 100 dział zdobytych, moralny efekt ogromny. Niemcy pierzchają przed stalowymi potworami. To narodziny wojny zmechanizowanej, wojny nowoczesnej. I narodziny zwycięstwa sprzymierzonych.

Zawieszenie broni. Traktat wersalski. Rozbrojenie. Przez pierwszych pięć lat nikt nie wierzył w wojnę braterstwa, przyjaźni narodów, dopuszczenie pobitych Niemiec do Ligi Narodów. Ale zbrojenia niemieckie otrzeźwiły W. Brytanię. Wynajdują się wnioski z wojny światowej. Nadchodzi mechanizacja. Na pierwszy ogień idą 9 pułk lansjerów i 10 pułk huzarów. Oddają konie, dostają lekki sprzęt pancerny. Pomimo rozpoczętej i stopniowo przeprowadzanej mechanizacji nie była ona dostateczna we wrześniu 1939. Broń pancerna była słaba. Zbyt słaba. Ale doskonale wyćwiczone załogi czołgowe R.T.R. otrzymują coraz to nowszy i cięższy sprzęt, kawalerzyści mają coraz więcej szybkich wozów bojowych coraz dalszego zasięgu.

W całym kraju powstają szkoły czołgowe. Rodzi się hasło :
CZOŁGOW I WIECEJ CZOŁGOW NAM TRZEBA!

Wyszkolenie czołgowców nie jest łatwe. Wysoko posunięta specjalizacja i konieczne ścisze zgranie załogi : kierowcy, strzelca, radiooperatora. W nowoczesnym czołgu nie trzeba już uruchamiać silnika korbą, nie trzeba obijać rąk i głowy o toporne, ledwie obrobione krawędzie. Można siedzieć wygodnie, ale trzeba pracować i trzeba mieć czucie dla maszyny. To dobra ręka kierowcy, to bystre oko strzelca, to podstawa zgrania w zespole i powodzenia w akcji.

Szybkość czołgów rośnie. 20, 30, 40 mil na godzinę i to teraz wydaje się mało. Pancerni też je. Potężniejsze uzbrojenie. A czołgi zbliżają się do siebie i zgrzywają pomiędzy sobą przez łączność radiową, którą zastępują dawne chorągiewki. To armia zmechanizowana, która poprowadzi do zwycięstwa.

Co pisać?



Photograph "Jane's Aircraft"

Właściwie tych kilka uwag powinno ukazać się pod tytułem "jak pisać". Bo o to nam właściwie chodzi. Już w numerze 22. naszego tygodnika zaczęliśmy sposób w jaki DZIENNIK POLSKI informuje swoich czytelników o sprawach związanych z wojną w ogóle, a z bronią pancerną w szczególności. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że nie można wymagać od dziennikarza

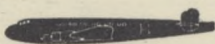
fachowości. Ale można wymagać rzeczowości i pewnego poczucia rzeczywistości. Ostatecznie gros czytelników DZIENNIKA POLSKIEGO to żołnierze. Jeśli więc pismo to musi poruszać tematy wojskowe, a trudno przecież uniknąć ich podczas wojny, to niechaj postara się o jakąś rzeczową korektę.

Oto w nr 342 z dnia 21. sierpnia pod nagłówkiem "Na Kijów i Leningrad" jest taki ustęp: "Dodatek do komunikatu sowieckiego sztabu zawiera ciekawą wiadomość, że czteromotorowe Junkersy, używane do przewozu wojsk, zestrzelone przez pościgowce sowieckie, miały na pokładzie małe tanki z pełną załogą." podkreślenia nasze - Red./

Spróbujmy dokładniej rozważyć tę rozbrajającą w swej niewinnej nieświadomości wiadomość. "Czteromotorowy Junkers" to chyba tylko "JU 90" transportowiec mogący pomieścić 40 pasażerów.

Zamieszczamy obok zdjęcie oraz rysunki charakteryzujące ten typ. "Maleńki tank" zapewne ma oznaczać w jakimś pseudo-fachowym żargonie lekki czołg, albo raczej czołg rozpoznawczy. To maleństwo będzie ważyło dobrych 3 tony. Wszystkie to jest możliwe. Ale jak autor notatki wyobraził sobie umieszczenie tego "tank" na "pokładzie" samolotu to już będzie stanowić tajemnicę redakcyjną DZIENNIKA POLSKIEGO. Stosowano rozmaite sposoby przewożenia pojazdów w samolotach. Niemcy próbowali przewozić je w kadłubie. Bolszewicy umocowywali je u podwozia; podobno stosowano nawet zrzucanie czołgów przy pomocy spadochronów. Ale o "maleńkich tankach na pokładzie czteromotorowca" nie sływał jeszcze nikt, oprócz czytelników DZIENNIKA POLSKIEGO !

Junkers 90



Humor Brytyjski

ZWYCIEZCA.

Lekarz, inżynier i polityk rozprawiają nad tym, który zawód jest najstarszy. - "Oczywiście medycyna" - powiada doktor. "Zawsze byli lekarze i już Biblia o nich wspomina."

"To nic nie znaczy" - twierdzi inżynier. "Świat powstał przecież z Chaosu a chyba nikt nie potrafi lepiej uporządkować niż technik."

"Skuszenie" - powiedział polityk. "Ale kto stworzył chaos?"

/PARADE/
CIEZKIE CZASY.

Do lekarza zgłasza się pacjent, który stracił głos. Zapytany o przyczynę choroby, odpowiada szeptem: "papierosy". - "Za dużo Pan pali" - powiada domyślny lekarz. - "Nie" - odpowiada chory. - "Ale wszędzie pytam o papierosy."

/REYNOLDS NEWS/

OKRAŻONA RZESZA.



"Widzicie więc - Ziemia jest okrągła, Niemcy są środkiem świata. A więc są zawsze okrągłoni!"

/O. LANCASTER/



ukaze się
dnia 10. września tj. w rocznicę wydania pierwszego numeru.

"Co Słyhać" wychodzi co tydzień. Abonament :
miesięcznie 2/- , kwartalnie 6/-
A d r e s : BLAIRGOWRIE, Perthshire, 15 Allan Street

W ciągu bieżącego miesiąca wyjdzie z druku SŁOWNIK TECHNICZNY ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI, którego pierwszą część drukowaliśmy w poprzednich numerach "Co słyhać". Słownik dostosowany jest do potrzeb wojsk pancernych i zmotoryzowanych.

ZAPOWIADANY przez nas
ukaze się w ciągu września.

SPECJALNY NUMER

PANCERNY "Co Słyhać"

dr Tadeusza Bugayskiego
red. Mieczysława Paczosa
dr Mariana Schoenowitza

*Redakcja prosi o
podanie adresów.*

"REGAL CINEMA" BLAIRGOWRIE

| | | |
|---------------------------------------------------------|--------------------------------|-----------------------------------|
| 1, 2 Wrześ, pon, wt. | 3, 4 Wrześ, śr, czw. | 5, 6 Wrześ, piat, sob. |
| "FLIGHT COMMAND" z Robert Taylor & Walter Pidgeon | "HULLABALOO" z Frank Morgan | "GALLANT SONS" z Jackie Cooper |

"QUINNS PICTURE HOUSE" BLAIRGOWRIE

| | | |
|------------------------------------------------|-------------------------------------------------|----------------------------------------------------|
| 1, 2 Wrześ, pon, wt. | 3, 4 Wrześ, śr, czw. | 5, 6 Wrześ, piat, sob. |
| "SPELLBOUND" z Derek Farr & Vera Lindsay | "MEXICAN SPITFIRE" OUT WEST" z Lupe Velez | "TOM BROWN'S SCHOOLDAYS" Freddie Bartholomey |

DZIENNIK ZOŁNIERZA

Przenumerata : 6^d tygodniowo

ADRES :

P/25
GPO. PERTH